ŚWIATOWID

Nr. 28/728 ROK XV
9-go LIPCA 1938 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 3·50
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



ROZKOSZE LATA

DOM LUDOWY W ZAGÓRZU ● MILI GOŚCIE ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO





W Zagórzu w powiecie rudeckim (województwo lwowskie) odbyło się poświęcenie „Domu Ludowego", na którą to uroczystość przybył wojewoda Biłyk. Polacy, którzy w Zagórzu stanowią jedną trzecią ludności, wystąpili w strojach ludowych. Na zdjęciu moment przemówienia woj. Biłyka przed „Domem Ludowym".

Fot. Z. Nowakowski.

W Katowicach bawiła wycieczka dzieci ze Śląska Opolskiego, które zostały zaproszone do Polski na kolonje letnie przez Polski Związek Zachodni. Powitanie dzieci w Katowicach odbyło się bardzo uroczyście. — Na zdjęciu dzieci ze Śląska Opolskiego pozdrawiające swych rodziców przez mikrofon Polskiego Radja w Katowicach.

Fot. Cz. Datka — Katowice.

PRZELOT SĘPÓW



Nad Czyżykowem pod Lwowem przelatywało stado sępów. W chwili, gdy jeden z nich, utrudzony daleką podróżą, opadł na łąkę, schwytali go pastuchowie i odnieśli do dworu państwa Bogdanowiczów. Sępy w Polsce trafiają się stosunkowo rzadko.

POKÓJ ŻEROMSKIEGO



W latarni morskiej w Rozewiu otwarto pokój, w którym w latach 1920—1923 mieszkał w miesiącach letnich kilkakrotnie Żeromski i gdzie napisał „Wiatr od morza". Na zdjęciu fragment pokoju Żeromskiego. Na prawo stół z manuskryptami znakomitego pisarza.

Fot. Alfred Świekosz — Wielka Wieś.

WIELKI DZIEŃ ARTYLERZYSTÓW



W Poznaniu odbyło się wręczenie sztandarów pułkom artylerji D. O. K. Poznań, ufundowanych przez Obywatelstwo Poznania, Gniezna i Ziemi Kaliskiej. Aktu poświęcenia sztandarów dokonał ks. biskup Gawlina, poczem gen. Rómmel odebrał defiladę pocztów sztandarowych i oddziałów wojskowych. Na zdjęciu rodzice chrzestni z Gniezna (pierwszy od prawej prez. m. Gniezna Baćkowiak) otrzymują sztandar z rąk ks. biskupa Gawliny.

Ag. Fot. „Światowid".

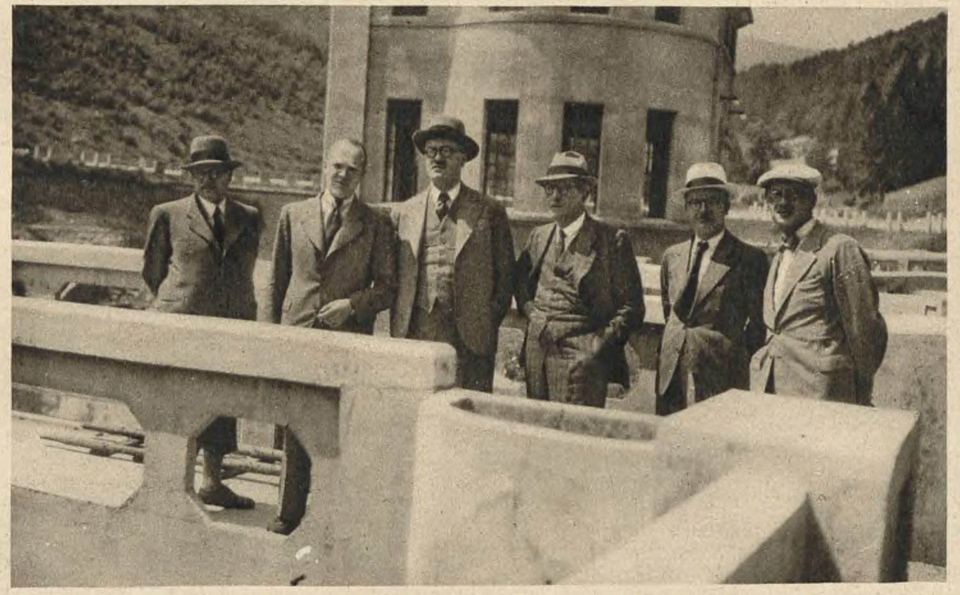
NAGRODY CZYSTOŚCI



W sali Portretowej na Ratuszu w Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia nagród dozorcom domowym, którzy wyróżnili się w utrzymywaniu czystości w powierzonych ich opiece kamienicach. Zdjęcie przedstawia moment wręczenia książeczki P. K. O. przez prof. dra Franciszka Waltera, nagrodzonej dozorczyni.

Ag. Fot. „Światowid".

PRZEDSTAWICIELE LIGI NARODÓW W PORĄBCE



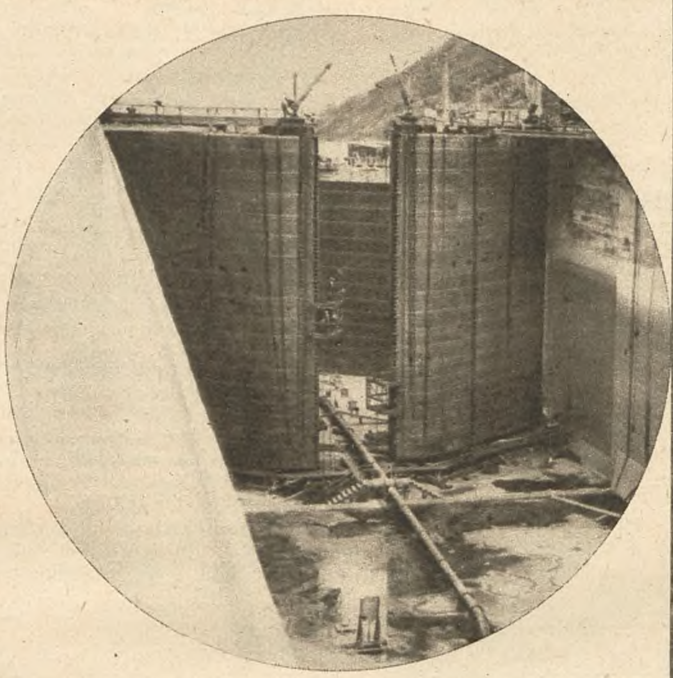
Zaporę wodną na Sole w Porąbce zwiedzili przedstawiciele Ekonomicznego Biura Ligi Narodów, żywo interesując się całością budowy, oraz możliwościami wykorzystania zbiornika i zakładu wodnego pod względem gospodarczym. Na zdjęciu goście genewscy wraz z inż. Jerzym Skrzyńskim, kierownikiem budowy.

Przebudowa
KANAŁU PANAMSKIEGO.

Stany Zjednoczone Ameryki Półn. stanęły przed koniecznością zupełnej przebudowy Kanału Panamskiego, którego „przepuszczalność" nie odpowiada już warunkom chwili. Wynosi bowiem wszystkiego 36 okrętów dziennie, czyli liczbę jak na wzmożony ruch pasażerski i handlowy absolutnie za małą. Powtóre Ameryka przygotowując się do wojny z Japonją, która kiedyś nieuchronnie wybuchnie, chce kanał Panamski odpowiednio zmodernizować i umocnić. Na ten cel preliminowano na razie 200 miljonów dolarów. Jak wiadomo, budowę Kanału Panamskiego po niefortunnych próbach Lessepsa wziął w swoje ręce rząd Stanów Zjedn. w 1902 r., zawarłszy układ z nowo utworzoną republiką Panama. Robotę rozpoczęto w 1904 r., jako kanał ze śluzami, a otwarto dnia 15 sierpnia 1914 r. Długość kanału wynosi około 80 km, szerokość od 90 do 300 m, najmniejsza głębokość 12 m, czas przejazdu 7—8 godzin.

Klimat w Panamie jest bardzo niezdrowy. Panuje tam malarja i żółta febra.

Przebudowa Kanału Panamskiego potrwa, wedle obliczeń fachowców, około 15 lat, nawet przy największym pośpiechu, nakazanym względami strategicznemi.



Jedna ze śluz w Kanale Panamskim.
Keystone — London.



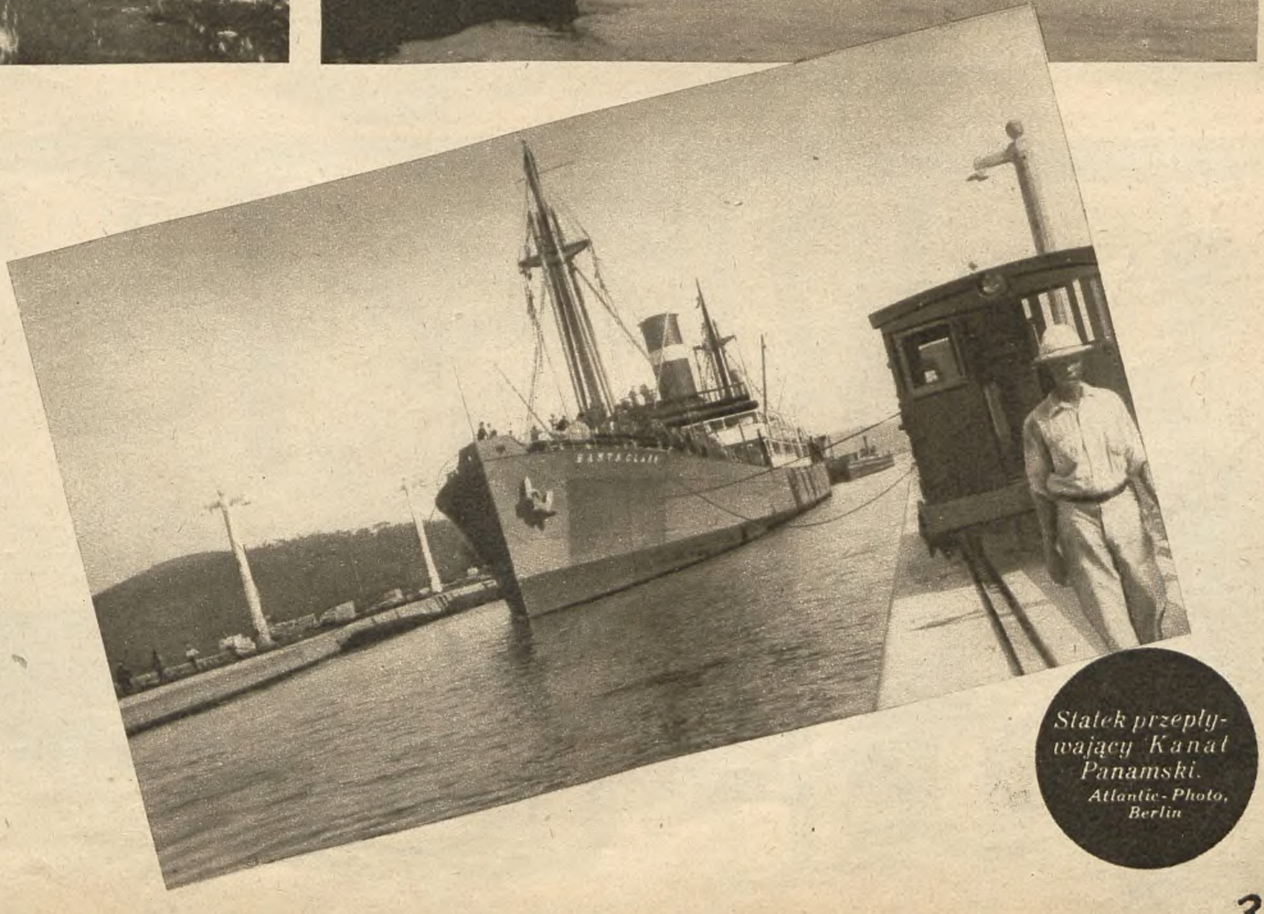
Widok Kanału Panamskiego z lotu ptaka. →

Poniżej: Nieprzebyta dżungla w pobliżu Kanału Panamskiego.
Keystone — London.



Poniżej: Wylot Kanału Panamskiego na Ocean Spokojny.





Statek przepływający Kanał Panamski.
Atlantic-Photo, Berlin



WYSTAWY PSÓW.

Na wystawie berlińskiej uderzało jedno. Trzymano się zasady, że pies musi harmonizować z jego właścicielem, czyli uzupełniać jego sylwetkę. Niektóre zwłaszcza panie zdały pod tym względem egzamin wprost celująco. Ich psy podnosiły ich urodę.

Wystawa w Katowicach miała zupełnie inny charakter. Przeważały na niej psy policyjne i myśliwskie. Organizator tej wystawy, komisarz Ziętek mógł być dumny ze swojego dzieła. W parku wystawowym bowiem w Katowicach zgromadzono przepiękne okazy owczarków niemieckich, które — jak wiadomo — nadają się najlepiej do służby policyjnej i są niesłychanie pojętne i przywiązane do swoich panów.

Bardzo często hodowcami i trenerami tych psów policyjnych są ludzie ubodzy, jak n. p. górnicy lub robotnicy, którzy z prawdziwem zamiłowaniem tresują owczarki i spieniężają je stosunkowo dobrze. Był n. p. na wystawie owczarek, za którego żądano zł. 1.500.

Bardzo ładnie prezentował się także dział psów myśliwskich, wśród których przeważały setery irlandzkie.

W grupie terrierów najlepszą ocenę zdobył jeden z szorstko-włosych terrierów hodowli p. Syropowej z Warszawy. Został on uznany za najlepszego psa wystawy.

Duże zaciekawienie budził jedyny okaz psa chińskiego Chow-chow. Naogół wystawa bardzo się podobała i była tłumnie zwiedzana.

Dwa charty nagrodzone w Berlinie na wystawie. Własność p. von Werner.

Atlantic-Photo, Berlin

Niemal równocześnie odbyły się pokazy psów rasowych w Berlinie i w Katowicach. Organizatorem wystawy berlińskiej była krajowa grupa fachowa Kurmark, a miejscem pokazu tor wyścigowy Karlhorst. Nie potrzeba dodawać, że wystawa berlińska stała na bardzo wysokim poziomie i zgromadziła przepiękne okazy najrozmaitszych psów rasowych. Wszak Niemcy pod względem hodowli psów zajmują pierwsze miejsce na kontynencie, mają doskonałych znawców, wspaniałą organizację i sędziów o autorytecie międzynarodowym.



W kole: Bernardyn z wystawy w Katowicach.



Wilczur irlandzki, jedyny okaz na wystawie berlińskiej.

Atlantic-Photo, Berlin.



Na lewo: Protektor wystawy w Katowicach prezydent dr. Kocur obok nagród dla hodowców i właścicieli psów.

Foto Cz. Datka — Katowice.



Na prawo: Wilczur niemiecki, z wystawy w Katowicach.

Foto Cz. Datka — Katowice.

Echa
POZNAŃSKIE



Do Poznania przybyła wdowa po ś. p. Drzymale z synem (na zdjęciu), aby złożyć podziękowanie staroście krajowemu, p. Begalemu, za dotychczasową opiekę. P. Drzymałowa mieszka w powiecie wyrzyskim, który niedawno temu został przyłączony do Województwa Pomorskiego.
Foto-Alejnik — Poznań.



W Poznaniu bawiła wycieczka Polaków ze Stanów Zjedn. A. P., która złożyła wieniec u stóp pomnika Wilsona, w przeddzień święta narodowego Stanów Zjedn. Wycieczka ta zwiedza ważniejsze miasta w całej Polsce.
Foto-Alejnik — Poznań.



W ub. sobotę wystąpił Jan Kiepura z koncertem w Poznaniu, odnosząc ogromny sukces artystyczny. Gdziekolwiek pojawił się Kiepura, wszędzie towarzyszyły mu tłumy publiczności, żądające od mistrza autografu. Na zdjęciu Kiepura w otoczeniu wielbicieli na dworcu poznańskim, tuż przed odjazdem do Warszawy. Po przyjeździe do stolicy mistrz udzielił wywiadu dziennikarzom, zapowiadając danie kilku dobroczynnych koncertów i objęcie przez siebie dyrektury Warszawskiej Opery.
Foto-Alejnik — Poznań.



W Poznaniu odbyło się uroczyste wręczenie sztandarów pułkom artylerji D. O. K. VII. — Na zdjęciu biskup polowy ks. Gawlina, wbijający gwóźdź pamiątkowy w drzewce sztandaru.
Ag. Fot. „Światowid".





„AIDA” • NA • PLACU • COLOSSEUM:

Z okazji Międzynarodowego Kongresu „wczasów” w Rzymie, odbyło się na placu Colosseum przedstawienie „Aidy”, granej pod otwartem niebem przez zespół teatru wędrownego „Carro di Tespi”. Scenę wzniesiono przed Łukiem Triumfalnym Konstantyna. Widownia ciągnęła się przez cały plac aż do via dell'Impero. Na przedstawieniu był obecny Mussolini, który nie zajął przeznaczonego dla siebie miejsca oficjalnego, lecz wmieszał się w szary tłum.

DOSTĘP DO MORZA GWARANCJĄ NIEPODLEGŁOŚCI!



ZJAZD KATOLICKI W NAKLE

Uroczyste wprowadzenie ks. biskupa sufragana gnieźnieńskiego Laubitza na XVIII Zjeździe Katolickim w Nakle, w dniu 29 VI br. Zjazd stał się wielką manifestacją polskiego katolicyzmu.

Fot. K. Osmański, Toruń.



TRUDNY EGZAMIN PARTYJNY

W obecności Mussoliniego odbył się w Rzymie popis sportowy sekretarzy partji faszystowskiej. Na zdjęciu generalny sekretarz partji min. Starace, skaczący przez płonącą obręcz.

Keystone, Berlin.

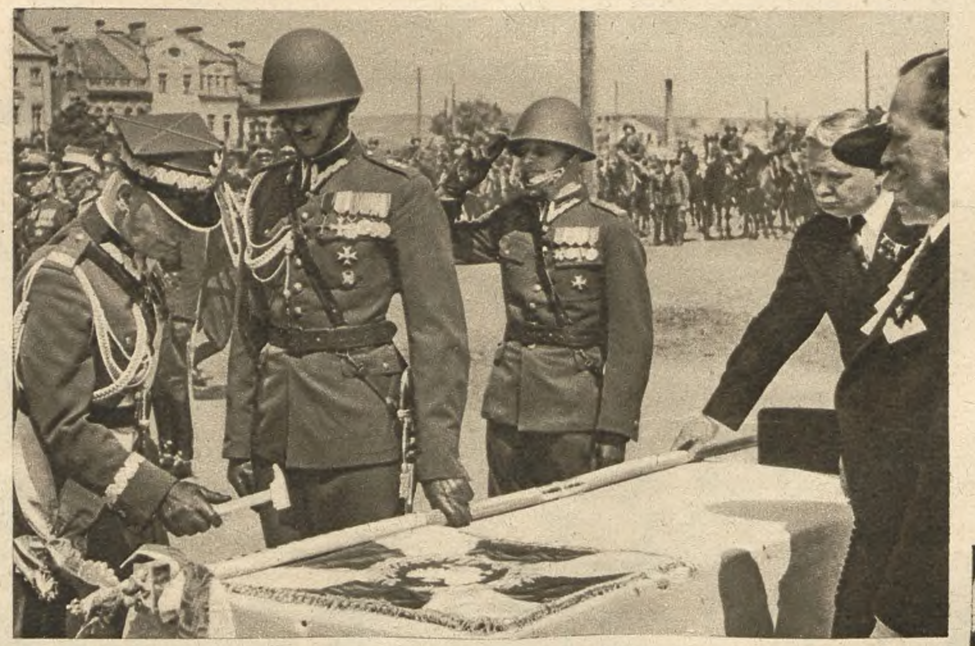
NACZELNY WÓDZ W WILNIE

Poniżej w kole: Rodzice chrzestni, p. Prystorowa i prez. Ruciński wręczają sztandar pułku art. ciężkiej — P. Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi.

W kole: Marszałek Śmigły-Rydz przyjmuje defiladę artylerji wileńskiej.

Wszystkie zdjęcia Fot. W. PIKIEL, Warszawa







Poniżej: Naczelny Wódz przemawia.

Poniżej: Fragment defilady.



Naczelny Wódz wbija gwóźdź w sztandar.

Dnia 3 bm. Marsz. Śmigły-Rydz uczestniczył w Wilnie w poświęceniu sztandarów, ufundowanych przez społeczeństwo dla 7-miu pułków artylerji DOK III. Po przemówieniu Naczelny Wódz przyjął defiladę na ul. Mickiewicza. W południe w pałacu reprezentacyjnym nadano Marszałkowi obywatelstwo honorowe 96 gmin wiejskich i 15 miejskich Ziemi Wileńskiej.





Zamierający egzotyzm ulicy japońskiej.
Atlantic-Photo, Berlin.



Artystka filmowa, Chinka, Anna May Wong (po lewej) rozwija żywą działalność propagandową na rzecz swojej ojczyzny, organizując w Ameryce pomoc dla ofiar wojny.
Photo NYT — Paryż.



Czołg japoński wjeżdżający do zdobytego miasta.
Scherl, Berlin.

BEZNADZIEJNA WOJNA

Wojna chińsko-japońska, która zaczęła się z taką gwałtownością, obecnie weszła w stan przewlekły, grożący śmiertelnem wyczerpaniem obu stron. Cóż z tego bowiem, że Japończycy zdobyli pokaźne obszary Chin, że zagarnęli kilka ważnych miast, że zniszczyli bardzo ważne ośrodki oporu, skoro nie udało im się odnieść piorunującego zwycięstwa i zmusić Czang-Kai-Szeka do kapitulacji i przyjęcia warunków pokoju, który oczywiście oddawałby olbrzymią część Chin pod protektorat Japonji.

Tymczasem, jak obecnie rzeczy stoją, Czang-Kai-Szek nietylko zdołał uniknąć klęski druzgocącej, ale dzięki pomocy zagranicy, wzmocnił niesłychanie swoją pozycję, zorganizował 22 dywizje wojska, zapewnił sobie dostawy broni z Rosji sowieckiej, Ameryki, Anglji i Francji i cofając się nie wpadł ani razu w zastawione sidła.

Potężny i silny sprzymierzeniec, jakim jest czas, pracuje w tej chwili na rzecz Chin. Każdy bowiem krok odwrotu chińskiego jest zwiększeniem trudności w przywozie prowiantów i amunicji dla Japończyków oraz rozprasza ich siły, rozrywa łączność i staje się etapem pochodu... w beznadziejność.



Artylerja japońska zasypująca pociskami Amoy.
Atlantic-Photo, Berlin.



Czołg japoński przed atakiem.
Scherl, Berlin.



Automobilowa kolumna japońska w marszu.



Żołnierze japońscy dzielący się pożywieniem z dzieckiem chińskiem.
Scherl, Berlin.



Japońska artylerja górska w marszu.
Atlantic-Photo, Berlin.

KALEJDOSKOP SPORTOWY



WYŚCIG DO MORZA. Zwycięzcą tegorocznego wyścigu kolarskiego do polskiego morza został Józef Kapiak, którego widzimy na zdjęciu z małżonką na mecie w Warszawie. *Ag. Fot. „Światowid”*



ZAWODY ŁUCZNICZE. Mistrzostwo Polski na zawodach łuczniczych w Bydgoszczy zdobył Majewski z P. P. W. Bydgoszcz. *Fot. Zakrzewski.*



ŁÓDŹ GÓRĄ. Kobiecy mecz lekkoatletyczny Katowice—Łódź zakończył się zwycięstwem Łodzi. Na zdjęciu Kwaśniewska i Wajsówna, które wybitnie przyczyniły się do zwycięstwa Łodzi. *Foto Cz. Datka — Katowice.*



ZGON MISTRZYNI TENISOWEJ. W 39-tym roku życia zmarła na złośliwą anemję wielokrotna mistrzyni świata, Francuzka Zuzanna Lenglen. Ostatnio po przejściu na zawodostwo prowadziła szkołę tenisową. Keystone — Berlin.



PO RAIDZIE AUTOMOBILOWYM. Nieoficjalne mistrzostwo Polski w raidzie automobilowym zdobył Jan Ripper z Krakowa, bijąc groźnych niemieckich zawodników. Na zdjęciu wiceminister Piasecki, wręczający nagrodę Ripperowi. Ag. fot. „Światowid”.



ZE STADJONU KATOWICKIEGO. W Katowicach odbyły się kobiece zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Śląska, które jednak nie przyniosły nadzwyczajnych wyników. Na zdjęciu (od lewej) Cejzikowa, która zdobyła pierwsze miejsce w rzucie dyskiem.

Foto Cz. Datka — Katowice.

NA MEKONGU - NAJWIĘKSZEJ RZECE INDOCHIN

(Od specjalnego wysłannika „Światowida").

Świt różowić zaczyna gładkie, szeroko rozlane wody rzeki. Coraz wyraźniej rysują się kontury nadbrzeżnych wzgórzy, pokrytych gęstą puszczą tropikalną, pełną kwiecia i potwornie wielkich paproci. Coraz głośniej rozbrzmiewa codzienny chór ptactwa. Moja piroga, długa i wąska, spoczywa jeszcze na piaszczystej ławicy wybrzeża, jakby odpoczywała przed ciężkim trudem wstającego dnia.

Ze wsi, w której spędziłem noc, schodzą ku wodzie postacie ludzkie. To rybacy idą na połów poranny. Trzeba korzystać z godziny, która pozostaje jeszcze, zanim mgła otuli koryto rzeczne i uniemożliwi pracę. Za chwilę podejdą do swych łodzi, wylegujących się na piasku, niedaleko mojej, obejrzą uważnie sieci, które suszą się opodal, i wyruszą na łów. Może uda im się złowić dziś pe-beuka, monstrualną rybę, większą od dorosłego mężczyzny, cel marzeń każdego rybaka tych stron. Rybę królewską, którą właściwie tylko królowi wolno łowić... Ale w każdym razie przywiozą połów obfity. Bo Mekong bogaty jest w ryby wszelkiego rodzaju i szczodry. Bo bóg głębin, któremu rybacy składają chętnie ofiary i przed którego ołtarzykami często palą wonne pałeczki, jest łaskaw i nie da umrzeć z głodu swym protegowanym.

Jesteśmy na Mekongu, jednej z największych, najpotężniejszych i najstraszliwszych rzek świata. Liczy ona blisko 5 tysięcy kilometrów długości, a transport na niej nie przekracza pięciu tysięcy tonn rocznie. Byłaby błogosławieństwem dla krajów, przez które przepływa, gdyby możliwa była żegluga choćby na pewnej liczbie jej odcinków. Niestety, przeszkody na całym jej biegu są nie do pokonania. Groźne prądy i wiry podwodne Samboru i Prapatangu, straszliwe katarakty Khon'u, wodospadowe pędy Kemmaratu i znowu wiry i skały Pak Lay'u — czynią żeglugę na wielu odcinkach wysoce ryzykowną dla życia. A jednak, pomimo tego ryzyka, pomimo niebezpieczeństwa, chyża piroga Laotyjczyka nie opuszcza rzeki nawet w momentach najgroźniejszego stanu wód. Dla niego Mekong jest życiem, egzystencją, żywiołem. Tu urodził się, tu żyje i tu umrze, lub zginie, tak, jak zginęło przed nim tylu dzielnych. Trzy tygodnie jedzie się zwykłą pirogą z Vieng Chan do Luang Prabangu, a dziesięć dni z powrotem. Są podczas tej podróży takie dnie, w których każda chwila grozi śmiercią niechybną, każdy ruch — nacechowany jest piętnem możliwej katastrofy. Jedno fałszywe obliczenie ruchu wiosła (a raczej — drąga), omyłka o ułamek sekundy, a piroga rozbije się niechybnie w drzazgi, rzucona z furją o skały przez rozszalałe prądy. Jakaż wspaniała jest w takich chwilach walka człowieka z żywiołem, jakąż radością napawa ten hymn potęgi i mocy, śpiewany przez mięśnie ludzkie! Jak posąg, jak młody bóg grecki, stoi przewoźnik u dzióba pirogi i lekkimi, ledwie akcentowanymi, raczej niedbałymi ruchami drąga prowadzi łódź przez groźny żywioł. Dla niego to nie nowina. Ojciec walczył ze złymi duchami wód, dziad walczył, więc i on także walczy. Wszystko zresztą zależy od tego, czy dobry genjusz Mekongu będzie łaskawy, jak bywał dotychczas, i czy poskromi niesfornych przeciwników. Człowiek pomaga w tem tylko, po omacku.

Jestem już trzeci dzień na Mekongu i dziś jeszcze powinienem dopłynąć do Vieng Chan. Trzeci dzień patrzę na nieporównane, oblane złotem i czerwienią zmierzchy i na liljowe, osnute w mgłę świtania. Trzeci dzień przyglądam się straszliwym skałom podwodnym, wirom i wodospadom.

Wieczorami pozostawiamy pirogę na piasku wybrzeża (żegluga nocą jest zupełnie wykluczona) i nocujemy w którejś ze wsi rybackich. Palą się wielkie ognie, a młodzi chłopcy grają na kenie (ken — niezmiernie długi flet l a o t y j s k i), akompanjując śpiewom dziewcząt.

Jest daleko od świata, cicho, spokojnie i szczęśliwie na majestatycznym Mekongu i na jego wybrzeżach.

Roman Fajans.



Typowy wiejski most w Indochinach.



Mieszkańcy z okolic Mekongu.



W Mekongu żyje ryba-olbrzym „Pe Beuk", przerastająca wielkością dorosłego człowieka.

Wszystkie zdjęcia: Roman Fajans



Na niebezpiecznych progach skalnych na Mekongu.

SCHRONISKO BRATA ALBERTA

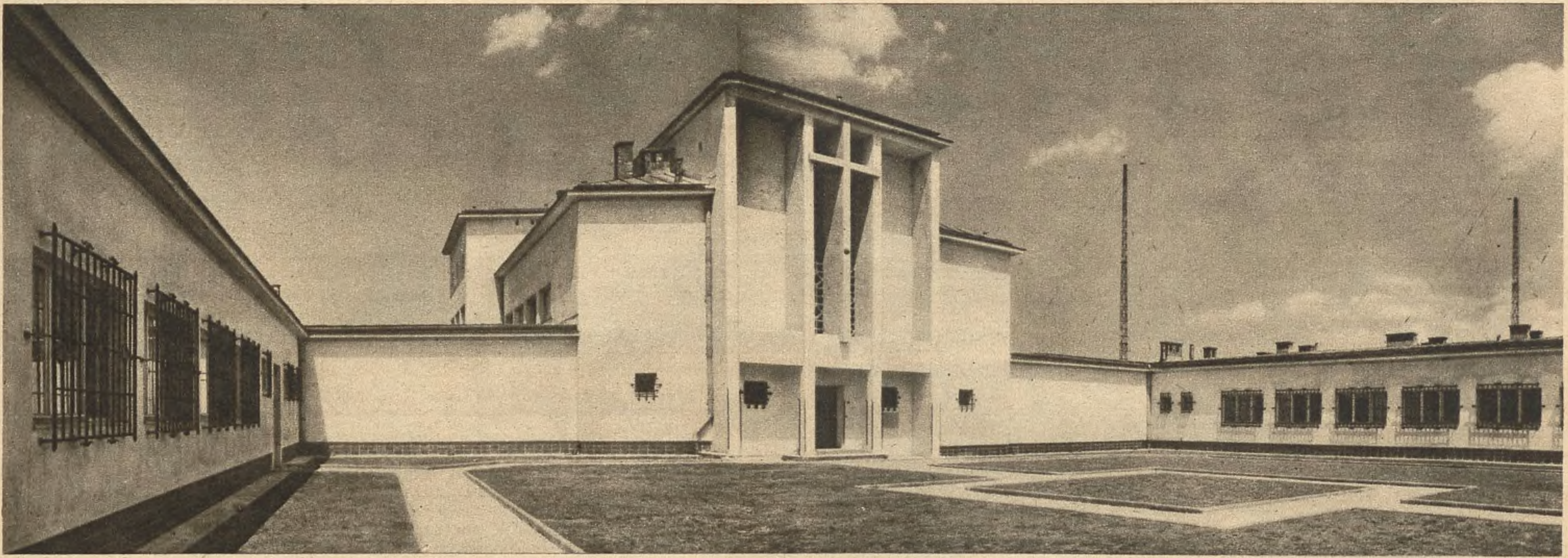


Prez. dr. Kaplicki wręcza klucze od schroniska starszemu O. Wincentemu.

W ub. sobotę ks. Metropolita Sapieha dokonał poświęcenia schroniska dla bezdomnych im. Brata Alberta, powstańca z 1863 r., wielkiego jałmużnika i założyciela zakonu, który żył w Krakowie na przełomie XIX i XX wieku i umarł w 1916 r. Zajmował się on najbiedniejszymi, zorganizował dla nich schronisko i był jedną z najpiękniejszych postaci przedwojennego Krakowa. Obecnie idee albertyńskie promieniują na całą Polskę, a nawet na Węgrzech znaleźli się jego naśladowcy. Nowy gmach, który kosztował pół miljona złotych, przedstawia się okazale pod względem architektonicznym i przypomina wyglądem swoim stary klasztor włoski.



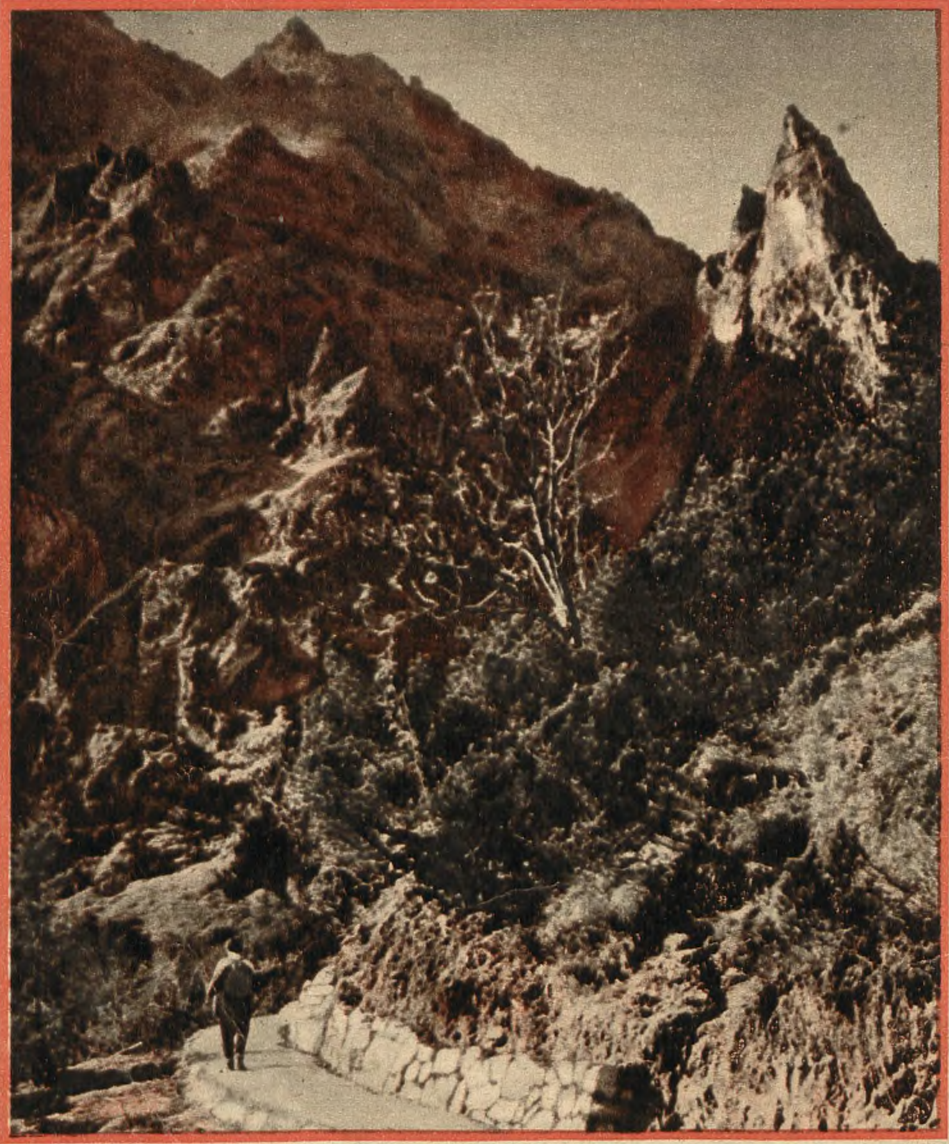
J. E. ks. Metropolita Sapieha dokonuje poświęcenia schroniska.



Nowowzniesiony dom im. Brata Alberta w Krakowie na Dębnikach przy ul. Zielnej, gdzie znajdują się warsztaty pracy oraz schronisko dla bezdomnych.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

NA NOWEJ ŚCIEŻCE W TATRACH



Fot. Dr. A. Wieczorek — Zakopane.

Nowa ścieżka w Tatrach, zbudowana w roku ubiegłym od Morskiego Oka na przełęcz Szpiglasową cieszy się wielkiem powodzeniem, stanowiąc doskonałe połączenie z Doliną Pięciu Stawów Polskich. Ze ścieżki tej rozlega się wspaniały widok na Morskie Oko i otaczające je Turnie.

NOWE KĄPIELISKO W KRAKOWIE



Ogólny widok nowego, miejskiego kąpieliska na stadjonie sportowym w Krakowie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. ŚWIATOWID











Otwarte w zeszłym roku kąpielisko miejskie na stadjonie sportowym cieszy się olbrzymiem powodzeniem. W każdą niedzielę setki ludzi spieszą do basenu, by odświeżyć się, a później na piasku lub na trawie wziąć słoneczną kąpiel. Już dziś jednak okazuje się, że jak na stosunki krakowskie kąpielisko to jest za małe i dlatego trzeba je będzie niebawem rozbudować. — Zdjęcia nasze przedstawiają obrazki z plaży i kąpieliska z ub. niedzieli.

KOMBATANCI NIEMIECCY W POLSCE.



W Polsce bawiła delegacja kombatantów niemieckich, która zwiedziła ważniejsze ośrodki Polski. Na zdjęciu członkowie delegacji na przyjęciu u prezesa gen. Góreckiego w Warszawie. Stoją od prawej: gen. Górecki, szef delegacji niem. Oberlindorfer, weteran z 1863 r. Mamert Wandalli i inni.



Delegaci kombatantów niemieckich schodzą w towarzystwie gen. Góreckiego do krypty Marszałka, celem złożenia hołdu. Zdjęcia Ag. fot. „Światowid"

Poniżej: Kombatanci niemieccy na dziedzińcu wawelskim.



POLSKIE RADJO W ŻAŁOBIE



W Warszawie zmarł na udar serca ś. p. Roman Starzyński, naczelny dyrektor Polskiego Radja, b. oficer I Brygady Legjonów, mjr. dypl. W. P. w st. spocz., b. nacz. dyrektor Polskiej Agencji Telegraficznej, kawaler orderu Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości, Polonia Restituta i Złotego Krzyża Zasługi. Objąwszy w 1935 r. stanowisko dyrektora Polskiego Radja, zasłużył się bardzo na polu radjofonji i doprowadził liczbę abonentów radja prawie do miljona.

W r. 1937 ś. p. Starzyński został członkiem Prezydjum Międzynarodowej Unji Radjofonicznej. Zmarły pozostawił po sobie szereg dzieł, m. in. „Zarys nauki organizacji sił zbrojnych", „Agencje Telegraficzne" i „Cztery lata wojny w służbie Komendanta". Był on również redaktorem „Biuletynu informacyjnego Legjonowo-Peowiackiego".

Ag. Fot. „Światowid"

FILM

sztuka i



LEAH RAY

odpoczywająca na studni.

Fot. „20th CENTURY FOX".

SZCZĘŚLIWE STATYSTKI.



Ginger Rogers i Douglas Fairbanks jr. w filmie p. t. „Stenotypistka“ („Having Wonderful Time“), nakręcanym ostatnio przez wytwórnię R. K. O. Radio-Films.
Fot. „R. K. O. Radio-Films“.

W tej chwili, gdy nadeszło lato i gdy po długiem wyczekiwaniu staje się wreszcie aktualną sprawa urlopowa, ogromna większość ludzi zastanawia się nad spędzeniem urlopu. A gdzie? A dokąd? A kiedy i... za co?

Od tego kłopotu uwolniona jest ogromna większość statystek, pracujących w wytwórniach filmowych amerykańskich. Wytwórnie, korzystając z sezonu, kręcą cały szereg t. zw. „Outdoor Pictures“, obrazów plenerowych, w najpiękniejszych okolicach Kalifornji. Setki statystek mają obecnie najpiękniejszy urlop, urlop, który nie tylko nie kosztuje, ale który nawet przynosi nie najgorsze zarobki.

Dla przykładu. W górach Św. Bernarda nad jednem z najpiękniejszych jezior, nakręcają obecnie Ginger Rogers i Douglas Fairbanks jr. film p. t. „Having Wonderful Time“ (przypuszczalny tytuł polski „Stenotypistka“). Obok nich w namiotach żyje, mieszka i pracuje około 500 statystek, wybranych z najpiękniejszych dziewcząt Hollywoodu, które w tym filmie grają dość znaczne role.

Bardziej na południe, w Arizonie, gdzie budują nowy wspaniały kanał, około 250 statystek pracuje obok Tyrone Powera i Loretty Young przy nakręcaniu filmu „Suez“. W górach, nad słynnem jeziorem Arrowhead wraz z Georgem Raftem i Doroty Lamour pracuje ponad 200 statystek. Ponad 400 statystek pracuje w pięknej okolicy, niedaleko Chicago przy filmie „Robin Hood“. Na pustyni w Arizonie 150 statystek nakręca film „Algier“ z Charles Boyerem i Heddy La Marr.

Jak widzimy, w Hollywood chyba niewiele już statystek zostało. Producenci dbają bardzo o zatrudnienie u nich aktorki. Obozy, urządzane w górach, czy nad jeziorami, wyposażone są tak doskonale, że cały szereg aktorów i aktorek, które nawet nie występują w filmach, przyłączyło się do tych obozów dla spędzenia urlopu.

Przy filmie „Having Wonderful Time“, który Ginger Rogers nakręca obecnie po ukończeniu wspaniałej swojej komedji p. t. „Vivacious Lady“ (Dama z temperamentem), pracuje około 30 świetnych aktorek teatralnych, jako statystki. Zastrzegły one sobie nieujawnianie swoich nazwisk.

Ginger Rogers, która filmem „Stage Door“ (Obcym wstęp wzbroniony) pewnym krokiem wkroczyła w szeregi aktorek dramatycznych, jest obecnie w Ameryce na ustach wszystkich, dzięki swojemu doskonałemu filmowi p. t. „Vivacious Lady“. Film ten, w którym partnerował jej James Steward, okazał się tak doskonałą komedją, że Wytwórnia RKO przeznaczyła go, jako jedyny film obok „Królewny Śnieżki“ na wystawę wenecką.

Bezpośrednio po ukończeniu tego filmu Ginger Rogers wraz z czarującym Douglasem Fairbanksem jr. rozpoczęła w górach Św. Bernarda pracę nad filmem p. t. „Having Wonderful Time“ i ta część filmu, która do dziś została ukończoną, pozwala na postawienie przepowiedni, że będzie to komedja, równie dobra, jak słynny już dziś film p. t. „Dama z temperamentem“.

CIERNISTA DROGA NA DESKI SCENICZNE.

Jeżeli się komu zdaje, że w obecnych czasach na scenę łatwo się dostać, to grubo się myli. Talent — mało. Nawet wszechpotężna za dawnych czasów protekcja nie pomaga. Oto szkic drogi do odbycia. Najpierw trzeba mieć cenzus naukowy, a więc conajmniej t. zw. „małą maturę“. To uprawnia do... zdawania egzaminu do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej (PIST). Na egzaminie tym wymagają: zdolności, aparycji, szeregu wiadomości specjalnych. Nareszcie adept czy adeptka przebrnął przez ten egzamin. Teraz czekają go trzy lata ciężkiej pracy, zakończonej egzaminem dyplomowym i popisem publicznym.

Czy niema innej drogi na scenę, niż przez PIST, zapyta ktoś. Owszem, można zdawać eksternistycznie, ale wtedy, wiecie państwo, jaki skutek? Oto ten, że np. w bieżącym roku na 46 osób, zgłaszających się z całej Polski, zdała zaledwie... jedna lwowianka, a dwie z zastrzeżeniem poprawek. Ba, są tam nawet takie osoby, które już dawno



Tamara Pasławska.
Fot. H. Zalewska — Warszawa.

grają na scenie (za tymczasowem pozwoleniem, które teraz jednak wygaśnie), jak Zawiszanka, Łozińska i in., a egzaminu nie zdały. Bywają rzeczy wręcz śmiechu warte. Oto np. Eugenjusz Poreda, będący od kilku lat dyrektorem teatru, ostatnio bardzo zasłużony, jako dyrektor Teatru Powszechnego w Warszawie, już po raz trzeci stawał do egzaminu i... także go nie zdał... To go może pozbawić prawa reżyserowania we własnym teatrze, bo zdaje się egzaminy nietylko aktorskie, ale również reżyserskie. Wydaje się, że władze powinny się nieco jednak zainteresować tym stanem rzeczy.

Wróćmy jednak do tych szczęśliwców, którzy po trzech latach ciężkiej pracy wreszcie ukończyli PIST. Dostąpili zaszczytu popisania się publicznego na deskach Teatru Narodowego.

Całego zaś owego narybku było zaledwie 10 osób — do pary pań i panów. Co najlepsze wyłowił, oczywiście, odrazu Teatr Narodowy. Jego obecny dyrektor Aleksander Zelwerowicz był doniedawna jeszcze dyrektorem PIST-u, więc najlepiej wiedział, kto co wart. W jego sieci doświadczonego łowcy gwiazd znalazły się: Janina Szaniawska i Tamara Pasławska. Dobry narybek, piękny plon! Janina Szaniawska jest dziś już gotową aktorką. Sprawność i swoboda sceniczna, chlubna różnorodność akcentów, wielobarwna tęcza odcieni interpretacyjnych — przy ujmującej aparycji czyni z jasnowłosej panny Jasi rzeczywiście łakomy kąsek dla teatru. Jej miejsce — właśnie na pierwszej scenie polskiej, na którą została zaangażowana. Tamara Pasławska dała chlubny dowód wytrwałości i pracowitości. Niełatwo jej szło w Instytucie. Hożej kresowiance zarzucano długi czas, że... przeciąga z litewska. No i cóż z tego? Kurnakowicz także przeciąga, a jest chlubą scen polskich. Nawet musiała na jednym kursie „zimować“. Ale twarda z niej sztuka! Z iście „litewskim“ uporem harowała i starała się, aż tak się podciągnęła, że odrazu otworzyły się przed nią podwoje pierwszej sceny polskiej. Wspaniale postawna, czarująca szczerym liryzmem wymarzonej dla siebie roli Barbary z „Zygmunta Augusta“ Wyspiańskiego, tak podbiła serca wszystkich, że już przymknięto jedno oko na pewne niedociągnięcia w pozostałych rolach.



Janina Szaniawska.
Fot. H. Zalewska — Warszawa.

Pozostałe 8 osób rozchwytują dyrektorowie pozostałych scen polskich. Kto się gdzie dostanie i jakie role grać będzie, dziś jeszcze nie wiadomo, ale jedno jest pewne, że Halina Plesnerówna powinna grywać role tragiczno-bohaterskie lub charakterystyczno-dramatyczne, bo i jako Roza Weneda porywała siłą głosu i w roli matki z „Niespodzianki“ Rostworowskiego przekonywała ekspresją. Anna Przysiecka będzie dobrą „naiwną“. Melanja Chrzanowska przyda się w epizodach.

Z panów najbardziej podobał się silnie dramatyczny Tadeusz Klopek, podczas gdy Jan Świderski będzie sobie amancikiem, natomiast Ludwik Barda pójdzie raczej po linji ról „cierpiętniczych“. Stanisław Lemański podobał się jako Bartolo z „Cyrulika Sewilskiego“, Wiesław Szeliga, jako Figaro. Wykonawczynię roli Rozyny oznaczono w programie trzema gwiazdkami, bo to dopiero słuchaczka II kursu. Otóż była w tej roli tak zachwycająca, iż ośmielam się przepowiedzieć, że z tych „trzech gwiazdek“ już za rok będzie jedna bardzo wielka. Proszę popamiętać moje słowa. Aby zaś nie być gołosłownym, pozwolę sobie w drodze wielkiego wyjątku na wielką „herezję“ wymienienia jej nazwiska. To Danuta Szaflarska.

H. L.

Wakacje – okres sportów.

Sporty, gimnastyka, kąpiele, przebywanie na świeżem powietrzu, to przywilej wakacyj letnich, które przeważna część kobiet wykorzystuje nie tylko dla wypoczynku, ale także dla zastanowienia się nad swym wyglądem, aby przy wolniejszym czasie nadrobić zaniedbania całoroczne i odmłodzić się. Cóż zabawienniej działać może w tym kierunku, jak nie sporty! Kto ich jeszcze nie uprawia, niechaj nie traci czasu nadaremnie, lecz czemprędzej wybierze czy to tenis, czy jazdę konną, czy rower i nie czekając, od pierwszego dnia wakacyj odda mu się z zamiłowaniem i wytrwałością.

Moda sportowa jakże jest miła, elegancka, wygodna! Jej bezwzględną zdobyczą jest zastosowanie spodni, czy to w postaci króciutkich shortów, czy spodniczki jupe-culotte, lub kroju pyjamowego. Każdy z tych ubiorów oddaje pierwszorzędne usługi, jako wygodny i estetyczny strój do celów sportowych.

Lekkie wełny, surowy jedwab i tak modne samodziałowe płótna, każdy z tych materjałów daje doskonałe efekty w zastosowaniu do ubiorów sportowych. Modne kolory ze specjalnem uwzględnieniem białego i kremowego przy tenisie, grają żywemi plamami na tle zieleni i błękitu nieba, pod którego baldachimem odbywa się wieczne święto młodości i radości życia, potęgujących się przy uprawianiu sportów.

Należy do nich i zwyczajny marsz, znajdujący coraz więcej zwolenniczek. Nie każdego bowiem stać na kajak, który tak uroczo pozwala spędzać letnie wywczasy. Podobnych wrażeń dostarczy podróżowanie piechotą. I tutaj strój odgrywa ważną rolę. Najpraktyczniejsza będzie spodniczka jupe-culotte z dobrej wełny, oraz bluza z impregnowanego jedwabiu. Błyskawiczne zatrzaski, kieszonki, pasek, parę barwnych skrawków materjału na krawatki — i można zawsze świeżo i ładnie wyglądać. Filcowy kapelusz i grube sportowe buciki, oraz laska, uzupełnią tę estetyczną całość. W takim ekwipunku można iść zarówno w góry, jak i na równiny, nie obawiając się zniszczenia miejskich, czy letniskowych sukienek.

Zet.



Sportow... pyjama z wełnianego trykotu.



Kostjum tenisowy z trykotu wełnianego.



Kostjum sportowy.



Ubiór sportowy z płóciennego samodziału w dwóch odcieniach.



Strój do jazdy konnej. Do czarnych spodni szary żakiet.



Oryginalny kostjum sportowy z samodziału sportowego.

CHIŃSKI FILM PATRJOTYCZNY



Panna Li E Nin i pan Wong Szo San w chińskim filmie patrjotycznym p. t. „Obowiązek woła".



Li E Nin i Lo Ping Szin w jednej ze scen „Obowiązku".

WSZYSTKIE ZDJĘCIA R. FAJANS



Trzy świetne twarze filmu chińskiego: Lin Mong Kok, Wong Szo Nin i Ize How Szi.



Loo Wei Ying, jedna z gwiazd chińskiego filmu, w obrazie p. t. „Obowiązek woła".



Scena ataku z filmu p. t. „Pożar nad Chinami".

Mało kto w Europie zdaje sobie sprawę, jak silny i szybki był rozwój filmu chińskiego w ostatnich latach przed obecnym konfliktem. W roku 1933 wyprodukowano w Chinach łącznie 106 filmów, z czego 92 długo- i 14 krótkometrażowych. W roku 1934 wyprodukowano 136 filmów, w r. 1935 — 84, a w 1936 — 71. W ostatnich dwóch latach przed wojną daje się wprawdzie zauważyć dość silny kryzys, przypisać go jednak trzeba wyłącznie zbytniemu rozdrobnieniu produkcji, powstaniu licznych „towarzystw" filmowych, będących w istocie efemerydami bez kapitałów i porządnych studjów, oraz spowodowanemu przez to obniżeniu się poziomu artystycznego filmów. Owo cyfrowe cofnięcie się w latach 1935 i 1936 nie oznacza bynajmniej skurczenia się rynku chińskiego, który jest bardzo chłonny, lecz związane jest z upadkiem większej części słabych, pozbawionych należytych środków, wytwórni. Powstała w ten sposób luka nie odrazu dała się zapełnić.

Chińczycy niezmiernie lubią kino. W Szanghaju, Kantonie, Hankau pełno jest kinoteatrów, mieszczących nieraz po trzy i cztery tysiące osób i urządzonych najzupełniej nowocześnie. Prawie wszystkie większe kinoteatry mają aparatury dźwiękowe, a ostatnio wyprodukowane filmy chińskie są również udźwiękowione, aczkolwiek przeważnie — bardzo słabo. Kina chińskie są niezmiernie tanie. W pierwszorzędnym kinoteatrze kantońskim dobre miejsce na seans wieczorny kosztuje 1 dolara kwantuńskiego (mniej więcej 1 złoty). Bilet na przedstawienie popołudniowe lub t. zw. „wieczorne po cenach popularnych" można otrzymać już za 30 i 50 groszy.

Wojna zdezorganizowała, oczywiście, młody chiński przemysł kinematograficzny. Główne dwa centra produkcji, Szanghaj i Nankin, zajęte są obecnie przez Japończyków, i większość znajdujących się tam swego czasu wytwórni musiała wyemigrować w głąb kraju, do Hankau, Szunkingu i Yunnanu. Pracują one tam w warunkach nader trudnych, bez odpowiednich studjów i aparatów. Tylko jeden z ośrodków produkcji filmu chińskiego ocalał,



Scena z filmu chińskiego p. t. „Pożar nad Chinami". Czerwoni komisarze chińscy torturują pojmanych patrjotów. Sztuczny patos i groza tej sceny świadczą o naiwności reżyserskiej i braku odpowiedniej kultury filmowej młodocianej X. Muzy Chin.

gdyż, na szczęście dlań, nie znajdował się na terytorjum chińskiem. Mam tu na myśli Hong Kong.

Wszystkie niemal produkowane obecnie filmy chińskie, zarówno te z głębi Chin, jak i te z Hong Kongu, mają treść patrjotyczną i antyjapońską. Wszędzie sławiony jest Kuomintang, Sun Yat sen i Cziang Kai szek, wszędzie nawołuje się do oporu i do wytrwania. Obok tych filmów, współczesnych i mających za treść zdarzenia nie dawne lub obecne, produkowane są filmy historyczne, ilustrujące wielką i świetną przeszłość Chin, życie ich bohaterów i rycerskie czyny. Filmy te mają również częściowo charakter dydaktyczny, gdyż, wskazując Chińczykom ich wielką przeszłość, usiłują natchnąć ich otuchą i odwagą w stosunku do bolesnej chwili obecnej. Są one jednak, oczywiście, inspirowane przedewszystkiem przez chiński teatr historyczno-kostjumowy, bez którego Chińczycy wogóle żyć nie mogą. Filmy te uderzają niesłychanem bogactwem kostjumów, które kosztują nieraz fantastyczne sumy. Ich wykonanie jest przeważnie bardzo mierne, a jak na wymagania europejskie, są o wiele zbyt długie i nużące. Wogóle, o ile filmowi chińskiemu nie brak naogół doskonałych aktorów (Chiny, kraj teatru, miały ich zawsze wbród), o tyle reżyserów i operatorów nie mają prawie zupełnie. Film chiński, zrobiony przez operatora europejskiego lub amerykańskiego (są i takie), stoi z reguły o całe niebo wyżej od takiego, przy którego wyprodukowaniu pracowali sami Chińczycy. Pod tym względem kinematograf chiński jest dopiero w początkowem stadjum swego rozwoju i musi się wiele jeszcze nauczyć od europejskich i amerykańskich nauczycieli. **Roman Fajans.**

NOWY POLSKI ZESPÓŁ TANECZNY – WYRUSZA W ŚWIAT.



Konrad Ostrowski wśród swego zespołu. Od lewej: Wanda Gulczyńska, z prawej: Jadwiga Łukawska, u góry: Wanda Jędrzejakówna, u dołu: Halina Przymusińska.
Foto-Forbert — Warszawa.

Już od szeregu tygodni podziwiamy w warszawskim teatrze operetkowym „8.15“ doskonały zespół taneczny pod wodzą Konrada Ostrowskiego, b. baletmistrza opery poznańskiej. Ale bo też tańce do operetki „Krysia Leśniczanka“ ułożone są lepiej, niż wszystkie poprzednie w tym teatrze, który daremnie długo szukał odpowiedniego baletmistrza.

Jednak i teraz niedługo się nim będzie cieszył. „Agentury zagraniczne“ czyhają. Prowadzą stale w Polsce „wywiad“ taneczny. Nic też dziwnego, zresztą, bo na świecie jest teraz wielkie zapotrzebowanie na talenty taneczne, a wiadomo, że nigdzie niema ich więcej, niż w Polsce. To też odrazu „agentury“ zwiedziały się o nowym dobrym polskim zespole tanecznym, więc kuszą już od dłuższego czasu. I wydaje się, że Ostrowski zgodził się, bo ostatnio odbywa gorączkowe próby ze swym zespołem.

Zaglądam na próbę i zapytuję o to Konrada Ostrowskiego. Potwierdza mi krążące pogłoski, mówiąc:

— Sprawa mojego wyjazdu z zespołem zagranicę wkracza już na realne tory. W zasadzie jest nawet już właściwie załatwiona. Debatujemy narazie jedynie nad marszrutą.

— Jaki pan przygotowuje repertuar?

— Przeważnie narodowy, który moim tancerkom i mnie najbardziej odpowiada. Ale dodamy również kilka tańców o charakterze ogólnym. W tej chwili, jak pan widzi, dają ostatni szlif ładnemu walcowi, do którego sprawiłem zespołowi nowiutkie kostjumy. Dziś właśnie moje tancerki mają je po raz pierwszy na sobie.

— Skąd pan wytrzasnął taką dobraną czwóreczkę?

— Trzy zabrałem z Poznania z czasów mego baletmistrzowania w tamtejszej Operze. Ja mam w sobie żyłkę wędrowną, one ją również poczuły, więc ruszyliśmy w drogę. Są to: Wanda Jędrzejakówna, Halina Przymusińska i Wanda Gulczyńska. Czwarta zaś — to Jadwiga Łukawska, warszawianka. Zetknęliśmy się przypadkowo. Gdy rozpocząłem próby do „Krysi Leśniczanki“, zgłosiła się do mnie z zapytaniem, czy nie przydałaby mi się jeszcze jedna tancerka. Przyjrzałem się jej. Na oko podobała mi się. Spróbowałem tanecznie. Widzę — zdolna. Wcieliłem do zespołu początkowo na próbę. Zrobiła w krótkim czasie tak wielkie postępy, że ją dołączyłem do mego „reprezentacyjnego“ kwartetu tanecznego.

Przyglądam się tej „nowej“. Tańczy rzeczywiście z pasją. Ma pięknie rzeźbione, prawdziwie kobiece kształty, a w oczach coś niesamowicie urzekającego. O, może się podobać i nawet bardzo! Wzrostem będzie najbardziej harmonizowała z Wandą Jędrzejakówną, która ma iście „paryską“ figurkę, długie, strzeliste nogi i prześliczną jasnowłosą główkę. Dwie pozostałe tworzą drugą parkę, nieco niższą wzrostem. O, ta cała trójka z Poznania była doprawdy bardzo warta... poznania... (I.)

„KIDNAPPED“
(„PORWANIE“)



Sceny z filmu p. t. „Kidnapped“ („Porwanie“), w którym wystąpią w rolach głównych Freddie Bartholomew, Warner Baxter, Aubrey Smith i nowa młoda gwiazda ekranów Arleen Whelan.
Fot. „20th CENTURY FOX“.



Wspaniała ekspresja twarzy młodocianego artysty ekranu, Freda Bartholomew, kreującego jedną z ról głównych w filmie p. t. „Kidnapped“.
Fot. „20th CENTURY FOX“

„Polska mocarstwowa — jedynie na skrzydłach“.

ZZA KULIS WYTWORNI „PARAMOUNTU"

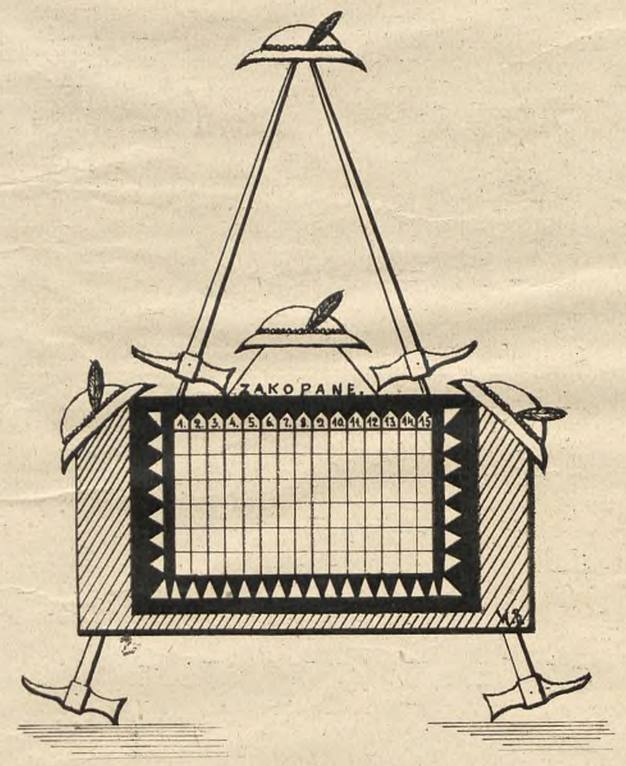




Na załączonych obok zdjęciach widzimy dwie gwiazdy wytwórni „Paramountu" — Dorothy Lamour i Ray Millanda, wspaniałą parę bohaterów filmów: „Miłość w dżungli", „Tahiti" i „Meksykańska krew". Trzeba przyznać, że gwiazdy te, zaliczające się do najpopularniejszych, tworzą rzeczywiście piękną parę. Zdjęcia fot. „Paramount".

Logogryf.

(Ułożył „Taternik").



Do kratek figury należy wpisać pionowo 15 wyrazów sześcioliterowych, o podanem poniżej znaczeniu. Początkowe i końcowe litery tych wyrazów, czytane poziomo, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów.

1. Szczapa drzewa na opał.
2. Twierdza we Francji (w Wogezach).
3. Człowiek porywczy, gwałtowny.
4. Urząd miejski, samorządowy
5. Imię męskie.
6. Udo zwierzęcia.
7. Woń.
8. Opad atmosferyczny.
9. Kwiat.
10. Aplauz, bicie brawa.
11. Sprzęt gospodarski.
12. Pierwiastek chemiczny o odmiennej masie, lecz jednakich właściwościach.
13. Dzień w tygodniu.
14. Rodzaj tektury, papier rysunkowy.
15. Kraina w dorzeczu Dniestru.

W noc lipcową...

SZARADA — WSPOMNIENIE.

(Ułożył „Żongler" — Klub Szaradz. Warszawa).

Noc lipcowa parna...
W zacisznym parku pod **sześć-pierwszą-czwartą**
czekam .. Tęsknota ogarnia
duszę mocą nieprzepartą.
Księżyc przedarłszy chmur **sześć-wtóre**
nim pożegluje w górę,
nisko
świeci...
A **wszystko...**
Leciuchny oddech nieba w **pierwszych-trzecich**
szeleści
mową tajemną bez treści...
Wbrew **siedem-pierwszej** swojej
drżę z niepewności udręki
i tęsknych nieukojeń...
Wtem ciszę przeiął szelest sukienki...
Przyszła....
Owładła mną niemoc **pięć-szósta,**
gdy padł kwiat ust jej na me usta...
. . . .
Tak było **siedem-czwartą** noc lipcową
kiedyś — przed laty — blisko...
(Któż-by je liczył? Gdy dziś jednakowo —
jak wonczas — dusza tęsknotą udręczona
i **wszystko...**
Tylko już nie przyjdzie... ONA...)

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 16 lipca 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 25.

1. SZARADA: W powodzi zieleni.

2. SZARADA: Letni sezon w Zakopanem.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 25 nadesłali:

Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; dr Helena Opielińska, Poznań; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Karol Holly, Włocławek; Janina Dobrowolska, Toruń; Stan. Granowski, Płock; Alina Olbrychtówna, Warszawa; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Spytówna Baśka, Biała Krakowska; „Maryśka z Pohulanki"; Katarzyna Pająk, Targanica; Marylka Chrobakówna, Biała Krakowska; Zofja Nowogrodzka, Kraków; Jerzy Czechowicz, Gródek Jag.; Andrzej Godawa, Łuków; **Marjan Paluch, Świecie n/Wisłą (zł 20.—);** Kaz. Wawrzynowicz, Poznań; Lucjan Kowalski, Warszawa; Stanisław Weiss, Warszawa; Aleksandra Jaczyńska, Warszawa; Janina Majewska, Sosnowiec; Władysław Galant, Czortków; plut.-pchor. Ambroży Sawicki, Bydgoszcz; Antoni Kaczmarek, Leszno; Klub Pracowników S. A. „Gazolina", Borysław, Zrzeszenie Pracowników Banku Gosp. Kraj., Drohobycz; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Wilhelm Herzberg, Borysław; Franciszek Herzberg, Borysław; Bachman Stefan, Borysław; Piwowarczyk Adam, Borysław; Łukasiewicz Karol, Brzeżany; Tomasz Rybka, Wysokie Litewskie; Józef Sowa, Ostróg; Władysław Soboń, Halemba; Eryk Unverricht, Pawłów; Władysław Beker, Biała Krakowska; A. Loeglerowa, Lwów; Krystyna Lubieniecka, Warszawa; „Efros", Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marjan Feduszka, Stanisławów; Jan Janczewski, Wilno; Hugon Weick, Łódź; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Wanda S.; Filek z Baranowicz; Irena Lewicka, Lwów; por. Jabłonowski Cyprian, Stawy-Dęblin; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Józef Robak, Kraków; **Aleksy Wachowski, Warszawa (zł 10.—);** Witold Majewski, Warszawa; Mieczysław Karaś, Wyszków; mgr. Józef Czołba, Toruń; W. Hahorkiewicz, Skawina; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Jan Kierepka, Budzanów; Bronisław Tomaszewski, Kowel; A. Mieczkowski, Wilno; Kasyna, Komarno; Lili Woźniakowa, Będzin; Stefanja Drozdówna, Biała Krakowska; St. Stolarzewicz, Biała Krakowska, Marja Jurczykówna, Pszów; Jadwiga Gustekowa, Sambor; B. Sojecka, Częstochowa; Janusz Roman, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Marja Chachlowska, Kraków; Zygmunt Tietz, Warszawa; Janina Miętkówa, Warszawa; Juljan Krogulski, Kołomyja; Sławomir Dramowicz, Mołodeczno; Stanisław Wyporek, Kraków; Jan Sylwanowicz, Białystok; Basia Baumówna, Kraków; Stanisław Gaiandra, Kraków; Anna Ulicka, Lublin; Tadeusz Błażyński, Czortków; K. Stanczyk, Gdynia; mgr. Józef Szemla, Opoczno; Stefanja Tomaszewska, Warszawa; Zb. Block, Dąbrowa Górnicza; Jolanta Frankowska, Łódź; Eugenja Jasinkowiczowa, Ostrowiec; Adam Piller, Kraków; Mieczysław Rydel, Łódź; Jan Nowaczyk, Łódź; Jan Janiszewski, Łomża; Czesław Błażejewski, Ząbki; Wanda Sosenkowa, Kraków; **Antoni Szymczak, Szczawnica** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 VIII 1938 r.).

Nagrody otrzymali pp. Marjan Paluch, Świecie nad Wisłą, Mickiewicza 27 (zł 20.—), Aleksy Wachowski, Warszawa, Marszałkowska 150 P. E. K. „Gródek" (zł 10.—) oraz Antoni Szymczak, Szczawnica (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 VIII 1938 r.).

Za fotografje i artykuły niezamówione, a nadesłane, bądź przyniesione, redakcja „Światowida" nie odpowiada.

625

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C." pod zarządem Franciszka Czajki.

STEFAN FILIPKIEWICZ: „JESIEŃ“

